Nr 101. Kraków, Czwartek 3 Maja 1900. Rok XIX.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Weg., z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 40 „ | 20 „ | 10 „ | 3 „ 50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

**Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

**Kraków**, 2 maja.

„Trzeci Maja“ obchodzi się na ziemiach polskich, jako święto narodowe. Naród odzywa się bowiem z Konstytucyi, którą ogłoszono niegdyś w tym dniu; zapomniane, a podstawowe warstwy narodu sięgają w tej Konstytucyi po swoje obywatelskie prawa. Demokracya polska słusznie więc uważa ten dzień, za termin, w którym zbudziło się w przodujących sferach Rzeczypospolitej sumienie narodu, żądające zrównania praw i obowiązków obywatelskich.

Upłynęło odtąd czasu wiele i dotąd niestety nie spełniono, na ziemiach polskich, w praktyce publicznego życia, wielkiej, politycznej i społecznej myśli, którą rzuciła Konstytucya Trzeciego Maja. Lud ma równe prawa obywatelskie, lecz nie dano mu z resztą narodu zrównać się na polu kultury i duchowej doskonałości. Ten lud budzi się dzisiaj dopiero z wiekowej niemocy i rwie się gorączkowo do życia; z długiego snu powstał jednak osłabiony, złamany, niepodobny do reszty, silniejszej braci.

W tem tkwi nasze nieszczęście, tutaj już winę ponoszą nowsze generacye porozbiorowej Polski. Poddaństwo i pańszczyzna, to była klątwa, ciążąca na ludzie w całej Europie. Ale gdy rewolucya francuska zerwała kajdany przesądów kastowych, gdy raz rzucono hasło zrównania stanów: to przyjęto je i faktycznie wprowadzono w życie w całej zachodniej Europie. I zrozumiano to zrównanie przedewszystkiem w ten sposób, że ludowi dano oświatę, że obudzono w nim ducha człowieczego, że otworzono przed nim tesame skarbnice wiedzy ludzkiej, do których wszyscy inni mieli przystęp. — Że tego nie zrobił rząd rosyjski, mniej to zadziwia; ale że zadania tego nie spełniono w autonomicznej Galicyi, to jest grzech, który mści się już dzisiaj na całym kraju i za który nie prędko skończy się pokuta. Lud nasz włościański w zaborze pruskim stanął, pod względem intelektualnym, bez porównania wyżej, od ludu polskiego w Galicyi, i dla tego obudziła się w nim samowiedza narodowa, dla tego hakatyzm pruski szczerbi sobie dzisiaj na nim zęby.

W Galicyi zostawiono lud bez szkoły, nie otwarto mu wrót do zrównania się duchowogo z resztą narodu. Ten wielki błąd w pracy organicznej popełnili epigoni tejsamej klasy, która zawsze w sobie tylko i między sobą szukała narodu, co nie chciała go widzieć w milionowych masach ludowych. Dzisiaj restauracya wypaczonego dzieła idzie opornie, nieudolnie; trudności piętrzą się, rozgoryczenie wzrasta. Naród nie oddycha pełną piersią, nie żyje całym organizmem; podstawowy jego żywioł, milionowy lud, jest zawsze czemś oddzielnem, nie wciągniętem i nie zespolonem z całością organizmu narodowego. Więc i lud jest chory i organizm narodowy kalectwem dotknięty.

Naprawić ten błąd, uzdrowić organizm narodu przez duchowe udoskonalenie ludu polskiego, — jest obowiązkiem dzisiejszych pokoleń. Ten obowiązek godzi się przypomnieć wszystkim patryotom polskim w narodowe święto Trzeciego Maja. Dajmy ludowi oświatę, nie jakąś pośledniejszą i gorszą od naszej; nie zalepiajmy przed nim, jak przed nieletnią dziewczynką, tych kart wiedzy ludzkiej, z których czyta reszta narodu; zrównajmy go z przodującemi sferami na polu kulturnej pracy, — a wtedy lud będzie u nas synonimem narodu tak, jak jest nim u innych, szczęśliwszych od nas narodów. Zrozumieć ideę Konstytucyi Trzeciego Maja, podnosić ją i chować skrzętnie, jako bogaty spadek, — to nie jest jeszcze tosamo, co tę ideę przyoblec w ciało, spełnić przykazania Konstytucyi. Myśmy ich dotąd nie spełnili, — o tem pamiętajmy dzisiaj, gdy sławimy twórców dzieła, w dniu Trzeciego Maja dokonanego.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Czerniowce**, 30 kwietnia.

**(Walne zgromadzenie członków politycznego Koła na Bukowinie. — Krajowy inspektor dla nadzoru nad nauką polskiego języka).**

*(s-i).* Wczoraj po południu w sali Czytelni polskiej odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków politycznego stowarzyszenia „Koło polskie na Bukowinie“. Przewodniczył prezes Towarzystwa, radca dworu Wisłocki. — Udział członków w zgromadzeniu był tym razem bardzo nieliczny. Z posłów zjawił się tylko p. Wiesjołowski, z wiejskiego obywatelstwa — nikt. Po zagajeniu obrad przez prezesa, sekretarz wydziału, profesor wszechnicy dr. Halban, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły. Relacya ta podnosi tylko dwa fakta z czynności wydziału, a mianowicie: wyjednanie polskiego wykładu dla nauki religii w czerniowieckiem liceum żeńskiem, oraz skuteczny protest Koła przeciw niewyszczególnianiu dzieci narodowości polskiej w wykazach inspektora szkół miejskich w Czerniowcach. Obie sprawy stanowią tylko część krzywdy, jaka dzieje się dzieciom polskim na tych samych polach, albowiem niemiecki wykład religii odbywa się we wszystkich szkołach średnich, męskich, a ewidencya dzieci narodowości polskiej nie prowadzi się w urzędowych wykazach statystycznych o szkołach ludowych na prowincyi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos pp.: poseł Wiesiołowski, Butrymowicz, Korytyński, oraz przewodniczący i sekretarz. — Rozchodziło się przedewszystkiem o wrogie zachowanie się bukowińskiej prasy ruskiej wobec Polaków, zachowanie się tem dziwniejsze, że właśnie Rusini na Bukowinie doznają szczególnej opieki i życzliwości ze strony sejmowego klubu ormiańsko-polskiego. — Ostatecznie sprawozdanie przyjęto do wiadomości i na wniosek przewodniczącego wyrażono uznanie posłowi Wiesiołowskiemu zą gorliwe zajmowanie się sprawami Polaków na Bukowinie.

Obecny na zebraniu radca Kołakowski przypomniał, iż w roku bieżącym odbędzie się urzędowy spis ludności na Bukowinie, wobec czego na Koło polskie spada obowiązek pouczenia ludności polskiej o znaczeniu tak zw.: „Umgangssprache“. Faktem jest bowiem, że z powodu niejasności rubryki „języka towarzyskiego“, bardzo wielu Polaków tutejszych zapisuje się, jako Niemcy, co ma fatalne dla nas następstwa. Sprawę tę przekazano wydziałowi dla dopilnowania. Prezesem na rok następny wybrano ponownie radcę dworu, p. Józefa Wisłockiego, i uzupełniwszy wydział dwoma nowymi członkami, posiedzenie zakończono.

Dzięki dyrektorowi tutejszej filii galicyjskiego Banku hipotecznego, panu Ferdynandowi Mayerowi, który właśnie został członkiem Rady szkolnej krajowej, władza ta postanowiła kreować posadę osobnego inspektora dla nadzoru nad nauką języka polskiego w szkołach bukowińskich. Jest to fakt, dla nas bardzo doniosły. Inspektorowie tacy istnieją dla nauki języków ruskiego i rumuńskiego i mają zadanie przestrzegać zarówno wykładu, jak dobroci podręczników i postępu uczniów w odnośnej nauce. „Gazeta Polska“ oddawna wykazywała krzywdę Polaków, których nauka języka ojczystego odbywa się i ze złych podręczników i przez nieukwalifikowanych nauczycieli i bez żadnego programu. Domagała się też osobnego inspektora, którýby, znając się na rzeczy, zaprowadził ład w tym kierunku. Owoż, dopiero obecnie, dzięki członkowi Rady szkolnej, panu Mayerowi, długoletniemu żądaniu naszemu stanie się zadość, jeżeli oczywiście ministerstwo oświaty uchwałę zatwierdzi.

## Wojna.

Ubiegły tydzień zeszedł marsz. Roberts'owi na pościgu. za boërskimi generałami: Bothą, De Wet'em i Olivier'em. Pościg ten nie udał się, bo zdołali oni swe oddziały, liczące 10 do 15.000 ludzi, przeprowadzić szczęśliwie na północ od linii Bloemfontein-Ficksburg, gdzie mogły się one połączyć z głównemi siłami boërskiemi, rozłożonemi między Brandfort'em a Wynburgiem. Manewru tego dokonali oni w sposób bardzo zręczny, łudząc głównodowodzącego angielskiego tak co do właściwego kierunku swego odwrotu, jak i co do czasu, w którym go wykonywali. Rezultatem tego było, że gdy kawalerya angielska z ostatnim wysiłkiem ludzi i koni ścigała Boërów, natrafiła wkońcu na ich tylne straże, ginące w oddali.

Generałowie jednak French i Hamilton napotkali wyjątkowo zacięty opór cofającego się nieprzyjaciela i dopiero po kilkugodzinnej potyczce pod Ejesterneck zajęli 25 kwietnia Thoba Nehu. Przez ten czas, gdy straż tylna, a właściwie oddział boczny zatrzymywał pościg kawaleryi angielskiej, główne siły boërskie cofały się swobodnie ku północy między Thoba Nehu a Ladybrand'em. Dalszą dywersyę, mającą na celu ułatwienie odwrotu swoim współrodakom ze wschodniej Oranii, uczynili Boërowie w sobotę, 28 kwietnia, atakując pozycye angielskie pod Karree Siding, miejscowością, leżącą na północ od Bloemfontein'u w odległości 30 km.

Skutkiem odwrotu Boërów ku północy zmienił się front wojsk angielskich, które dotąd zwrócone były ku wschodowi. — Do tej chwili stanęły już niezawodnie wszystkie kolumny angielskie na linii Bloemfontein-Thoba Nehu-Ladybrand, a więc na drodze, łączącej od zachodu ku wschodowi te trzy miejscowości. Czoła ich zwrócone są ku północy, a naturalnemi drogami ich ataku są drogi, prowadzące: z Bloemfontein'u na Brandford, wzdłuż linii kolejowej, z Thoba Nehu na Wynburg i z Ladybrand'u na Wynburg.

Że marsz. Roberts spodziewa się w najbliższej przyszłości poważnych wypadków, dowodzi tego rozkaz przygotowania jak najwięcej wolnych miejsc w szpitalach w Kapsztadzie, dokąd będą przywiezieni ranni z pola bitew, jakie wkrótce zostaną stoczone.

Niewyjaśniona dotąd sprawa wybuchu w arsenale w Johannesburgu spotęgowała w wysokim stopniu rozgoryczenie stron wojujących. Boërowie bowiem posądzają Anglików o spowodowanie tej katastrofy, która pociągnęła za sobą dotkliwe straty, i zamierzają mścić się za to na poddanych angielskich oraz ich mieniu. Wywołuje to znów represalia ze strony Anglików, którzy pod płaszczykiem stanu wojennego i niedotrzymania przysiąg wierności, konfiskują mienie Boërów orańskich, a ich samych pociągają do surowej odpowiedzialności sądowej.

Tak więc długotrwającą wojna po obu stronach przyczyniła się do rozbudzenia srogości i zemsty.

## Z ruchu finansowego.

**Kraków**, 30 kwietnia.

Gdy pewna część prasy wiedeńskiej, a zwłaszcza kapitalistyczna „Nene freie Presse“, ogłaszając tygodniowe sprawozdania z giełdy wiedeńskiej — podkreślamy ostatni wyraz — rozpisuje się „per longum et latum“ o niebywałem przesileniu w przemyśle żelaznym Stanów Zjednoczonych; gdy mówi o wstrząśnieniach na giełdzie w Nowym Jorku, o położeniu rzeczy w Glasgowie, o złych wieściach z niemieckich ognisk przemysłu żelaznego w krajach nadreńskich i Westfalii — gdy szereguje te groźne objawy na światowym targu handlowo-finansowym, a następnie zaczyna prawić o wpływie ich na giełdę wiedeńską — wówczas przypomniałaby się nam stara bajka o koniu, którego kują, i żabie, gdybyśmy nie wiedzieli, że „Neue freie Presse“ z całą świadomością odgrywa śmieszną rolę w usługach pewnej grupy finansistów. Czy rzeczywiście lokalne stosunki austryackie są tak ściśle splecione z fluktuacyami w krajach nadreńskich, Glasgowie, ba — nawet w Nowym Jorku? Nasz targ montanistyczny podobny jest bardzo do naszej waluty, na którą wpływają wprawdzie konjunktury międzynarodowe, którą jednakże przed falami światowego odpływu i przypływu chroni dosyć silna grobla, złożona z mnóstwa naturalnych i sztucznych wałów i śluz. Najwygodniejszą śluzą jest fakt, że Austrya nie podjęła jeszcze wypłat w gotówce. — Podobną służbę wypełnia cło od żelaza, odpierając od przemysłu żelaznego w Austryi zbyt silny napór międzynarodowych prądów. Dopiero, gdy w Ameryce i wogóle za granicą podniosą się tak dalece ceny, że dla nas okazałby się wywóz jeżeli nie zyskownym, to przynajmniej możliwym, albo gdy za granicą ceny tak silnie spadną, że przywóz do Austryi pomimo cła ochronnego stanowiłby jeszcze dobry interes — wówczas dopiero położenie na targu walorów żelaznych w Nowym Jorku, Glasgowie i Berlinie nabierze praktycznego interesu dla austryackich sfer finansowych. Obecnie giełda wiedeńska, chwytając skwapliwie echa walk, toczących się na olbrzymim targu amerykańskim, zwracając swój wzrok na dalekie i prawie obojętne zjawiska finansowe, przynosi sobie podwójną szkodę, poddaje się bowiem dobrowolnie i bezcelowo obcym wpływom, a równocześnie zaniedbuje sprawy, o miedzę zaledwie odległe.

Ażeby nie sięgać daleko, zwrócimy uwagę na przesilenie budowlane w Budapeszcie, gdzie zamknięto wszystkie prawie cegielnie, tudzież na minimalny ruch budowlany w Wiednin, gdzie cegielnie dążą do utworzenia karteln, nie w tym celu, ażeby ceny podwyższyć, lecz ażeby ich spadkowi zapobiedz. Ruch w realnościach prawie zupełnie ustał nad Dunajem, wielkie publiczne budowle komunalne i państwowe już ukończono, a chociaż niektóre nowe przedsiębiorstwa budowlane wejść mają w życie, są to jednakże, wobec dawniejszych stosunków, zbyt słabe czynniki. Gdyby się nawet stał cud i parlament austryacki miał uchwalić przedłożenie rządowe o inwestycyach, to zamówienia rozłożone zostaną na tak długi szereg lat, że wewnętrzny zbyt wyrobów przemysłu żelaznego, który silnie obniżył się po roku 1898, nie dozna skutecznego ożywienia.

Te przykłady, wybrane z pośród wielu innych, świadczą o chwilowym braku zmysłu oryentacyjnego na giełdzie wiedeńskiej, która — jak wspomnieliśmy — czepia się z uporem niewytłómaczonym poły amerykańskich miliarderów.

Na jednem atoli polu zwyciężyła giełda, przeprowadziwszy siłą mocy zniesienie procentowego notowania kursów, chociaż można śmiało przy tej sposobności zapytać, ażali to nie było zwycięstwo pyrrusowe? Bądź co bądź krok ten wobec zagranicznych giełd był pewnego rodzaju kompromitacyą. Nowa cedułą giełdowa nie oznacza wcale powrotu do pierwotnego zwyczaju, który istniał przed procentowem notowaniem, a to z tej prostej przyczyny, że obecnie na miejsce waluty austryackiej weszła waluta koronowa. Dzisiejsze notowanie kursów podług sztuk (Stückenotirung) równie jest obcem publiczności, jak dawniejsze procentowe. Na czem polega ta najnowsza reforma, czy, jak się wyraża Izba giełdowa, powrót do dawnego stanu rzeczy, już dawniej i to kilkakrotnie wyjaśniliśmy czytelnikom, obecnie podajemy porównawczą tabelkę wszystkich trzech notowań, które tak szybko, gdyż w przeciągu trzech miesięcy, po sobie następowały:

| | Kurs procent. | w gulden. | w koron. |
|---|---|---|---|
| Austryackie akcye kredytowe | 229·90 | 367·84 | 735·68 |
| Węgierskie akcye kredytowe | 186·75 | 373·50 | 747·— |
| Bodencredit | 260·— | 480·— | 960·— |
| Akcye kolei Busztiehrad. L. A. | 310·— | 1627·75 | 3255·50 |

## Groźna manifestacya.

Mikołaj Teodorowicz K., dyrektor gimnazyum w Warszawie, przybrawszy srogą minę, jaka rosyjskiemu dygnitarzowi przystoi, chodził po klasach 2 maja i zapowiadał uczniom, aby w dniu następnym nie ważyli się przywdziewać szczególnych oznak, ani w jakikolwiek sposób dzień ten od zwykłych dni powszednich wyróżniać, grożąc, że najmniejsze przestępstwo tego rodzaju surowo karanem będzie. Natomiast nakazywał siedzieć spokojnie, cicho i uczyć się, a po południu nawet w okolice ogrodu botanicznego nie chodzić.

Uczniowie, przywykli do tego rodzaju wystąpień dyrektora, obojętnie słuchali tej wspaniałej przemowy, bo prócz gróźb nigdy od niego nic innego nie słyszeli. Gdy dyrektor z naciskiem powtarzał, żeby spokojnie siedzieli, w oczach Pawłowskiego, ucznia siódmej klasy, zamigotały jakieś wesołe odblaski, a w kącikach ust pojawił się prawie niedostrzegalny uśmieszek.

Zaledwie dyrektor opuścił klasę, Pawłowski szepnął coś do ucha jednemu i drugiemu sąsiadowi, co ci z zadowoleniem swoim sąsiadom powtórzyli. Ciekawa wiadomość prędko obiegła całą klasę, a gdy dzwonek uderzył i nauczyciel wyszedł, skupili się uczniowie w gromadki i z żywością półgłosem radzić zaczęli, i tylko niekiedy głośniejsze słychać było wyrazy: „pysznie, paradnie, doskonała będzie awantura“.

Kilku z uczniów wyszło na korytarz, aby inne klasy o swem postanowieniu zawiadomić i do solidarnego postępowania namówić. Trochę kłopotu sprawiały im niższe klasy, ale tej misyi podjęli się ci, co mieli tam młodszych braci, lub też bliższe osobiste znajomości. Czego nie zdołali omówić w szkole, to sobie dopowiedzieli swobodniej po wyjściu na ulicę.

Nazajutrz, w uroczysty dzień 3-go maja, uczniowie, jak zwykle, przyszli do szkoły, a sam pan dyrektor, w towarzystwie inspektora, chodził po korytarzach i bacznie się przyglądał, czy jakich szczególnych odznak w ubraniu uczniów nie dostrzeże. Ale napróżno wzrok wytężał. Uczniowie ani w galowych nie przyszli mundurach, ani się w białe nie postroili krawaty, jak to poprzednich lat bywało. Każdy szedł z tornistrem na plecach; cicho, spokojnie, siadał na właściwem miejscu, wyjmował książkę i przykładnie powtarzał lekcye.

Uspokojony dyrektor, może nawet i nie rad, że nic zdrożnego nie dostrzegł, i że nie ma sposobności okazania swej czujności i gorliwości, przeszedł do kancelaryi, aby tam ze zbierającymi się nauczycielami o wzniosłej misyi obrusienia porozmawiać.

Na korytarzach i w klasach najzupełniejsza panowała cisza, ale to taka cisza, że niktby nie przypuścił, iż w tych murach siedzi kilkaset dzieciaków.

Zajęci żywą rozmową, nauczyciele nie zauważyli tej ciszy, i gdy dzwonek rozpoczęcie lekcyj ogłosił, każdy poszedł do swej klasy.

Przeszła godzina. Dyrektor niecierpliwie czekał powrotu nauczycieli, aby się dowiedzieć, czy nie zauważyli czegoś podejrzanego. Żaden z nich nic podobnego nie dostrzegł, a nawet przeciwnie, zachowanie się w klasach było tak przykładne, jakiego jeszcze nigdy dotąd nie bywało.

Ale cóż to? Zmiana lekcyj, a więc mała, dziesięciominutowa pauza. Zazwyczaj uczniowie kręcą się wtedy po korytarzach, a w klasach jeżeli nie wielki hałas, to przynajmniej gwar słychać, a dziś na korytarzu ani jednego ucznia, w klasach grobowa cisza. To coś znaczy! Zatrwożył się dyrektor.

— Oni coś zamierzają — mówi do nauczycieli — słuchajcie panowie! z klas żaden szmer nie dochodzi, coś przygotowują. Trzeba się mieć na baczności. A może uciekli wszyscy! Panie inspektorze, niechno pan wyjdzie na korytarz i zobaczy, co się tam dzieje.

Wyszedł inspektor i cicho skradając się podpatrzył, że uczniowie są w klasach. Podsłuchiwał podedrzwiami, ale nawet wprawne do podsłuchiwania ucho żadnego wyrazu złowić nie mogło i wylękniony powrócił do kancelaryi.

Źle, panie dyrektorze, bardzo źle, — wchodząc rzekł przytłumionym głosem.

— Cóż się tam dzieje? — zawołał wylękniony dyrektor, a nauczyciele nadstawili uszu, pewni, że jakąś straszną nowinę usłyszą.

— To właśnie źle, że nic się nie dzieje, — mówi inspektor. Uczniowie w klasach są, nie uciekli, ale siedzą cicho na swoich miejscach, nie mówiąc nic do siebie. Pewnie mają jakieś złe zamiary i czekają tylko umówionego znaku, aby coś niebywałego rozpocząć. Trzeba zawiadomić kuratora i policyę, bo inaczej na nas spadnie cała odpowiedzialność.

— Tak, to prawda — rzecze dyrektor. — Kuratora trzeba zawiadomić, ale o czem go zawiadomić? Jak mu tę rzecz przedstawić? Jeżeli urządzą jakąś manifestacyę, na nas spadnie odpowiedzialność, żeśmy w nich polskiego ducha stłumić jeszcze nie potrafili, a jeśli się namyślą i nic nie zrobią, narazimy się na śmieszność. Aleksandrze Aleksandrowiczu, pan starasz się być popularnym; idźże pan teraz do klasy i zapytaj się, co to wszystko ma znaczyć? Może się co dowiesz, a pan, panie inspektorze, wywołaj jakiego ucznia z pierwszej klasy, — powinieneś pan znać uczniów, — wiesz, który lękliwy. Nastrasz go, może co wypowie.

Aleksander Aleksandrowicz, nauczyciel rosyjskiego języka, należał do tej liczby Rosyan, którzy czasem lubią okazywać się liberalnymi, przedmiot swój wykładał umiejętnie i z zamiłowaniem, a w policyanta się nie bawił, więc go uczniowie szanowali, a nawet względne mieli do niego zaufanie. Dotknięty przytykiem dyrektora, że stara się być popularnym, niechętnie przyjął narzuconą sobie rolę, ale „naczalstwa“ słuchać należy, więc wyszedł razem z inspektorem. Wkrótce obaj powrócili.

— No, cóż? cóż? — pyta dyrektor.

Pierwszy zaczął inspektor.

— Wywołałem z klasy Zabitowskiego, pytam się, co to znaczy, że tak spokojnie w klasie siedzą, kto ich do tego namówił, obiecałem lepszą notę postawić, jeżeli prawdę powie, a zagroziłem surowo, jeżeli skłamie. Ale cóż? rozbeczał się i to takim płaczem, że go uspokoić musiałem i słowa z niego wydobyć nie mogłem. Innych już nie pytałem, bo takżebym się nic nie dowiedział.

— Niezręcznie, jak zawsze, wziąłeś się pan do rzeczy, panie inspektorze. Zamiast się czegoś dowiedzieć, toś pan pokazał uczniom, że zaniepokojeni jesteśmy ich postępowaniem.... A Wam, Aleksandrze Aleksandrowiczu, cóż odpowiedzieli?

— Powiedzieli mi, że wczoraj pan dyrektor surowo im nakazał, żeby byli cicho, więc też siedzą cicho.

— Te, te, te, te, — kiwając głową odrzekł dyrektor — ot, chytre Polaczyszki. Ileż to razy ja im to nakazywałem, a nawet grubo za to nawymyślałem, i nigdy nie posłuchali, a dziś tacy się posłuszni zrobili. Oni uknuli jakiś spisek! Niema co zwlekać, z policyą jeszcze się zatrzymamy, a kuratora zawiadomić trzeba.

— A możeby — wyrwał się nieśmiało nauczyciel geografii — wysłać do nich księdza, nauczyciela religii; on zaraz nadejść powinien.

— Zawsze pan głupstwo jakieś powiesz — krzyknie dyrektor — Polak, i do tego ksiądz, choćby co wiedział, to nie powie, sam jeszcze uczniów do nieposłuszeństwa prawowitej władzy namawiać gotów, i gdyby nie pobłażliwość w Petersburgu niektórych wpływowych osobistości, dawno im nawet przystęp do szkoły byłby wzbronionym.

— Zaczekajmy jeszcze drugiej zmiany lekcyi — poradził Aleksander Aleksandrowicz, a że lepszej rady nikt nie podał, zgodzili się na nią i nauczyciele rozeszli się po klasach.

Dyrektor sam pozostał w kancelaryi. Niespokojny chodził po sali, ciągle wychodził na korytarz, nadstawiając ucha, czy jakiego hałasu nie posłyszy, ale napróżno. Wciąż tażsama, nieznośna, złowroga cisza.

Skończyła się długa godzina, nauczyciele powrócili, nic nie zauważywszy, a na korytarzach tak, jak i na pierwszej zmianie pustki, a w klasach cisza. Już i najobojętniejszych pewien niepokój ogarniać zaczął, ale postanowili jeszcze nie zawiadamiać kuratora, a czekać wielkiej, półgodzinnej pauzy. Wtedy każą uczniom wyjść na dziedziniec, a w klasach odbyć rewizyę. Pokaże się, czy się nie znajdą jakieś przygotowania do wielkiej manifestacyi.

Wybiła dwunasta. — Posłuszni rozkazowi, uczniowie jaknajciszej, milcząco przeszli przez korytarz na dziedziniec. Ale nie zaczęły się nawet na dziedzińcu zwykłe zabawy i gonitwy; każdy uczeń wziął ze sobą jakąś książkę i wzrok pilnie w nią miał skierowany. Ukradkiem tylko wzrokiem się porozumiewali, lekkim uśmiechem zadowolenie okazując; tego jednak nauczyciele, umyślnie do śledzenia uczniów wyznaczeni, spostrzedz nie mogli.

Po skończonej pauzie uczniowie z tym samym spokojem do klas powrócili.

Dyrektor z inspektorem odbyli staranną rewizyę w klasach, ale nic podejrzanego nie znaleźli. To ich trochę uspokoiło.

Każdy strach, powstający bez wyraźnej przyczyny, ma tę właściwość, że jest zaraźliwy i nietylko nieprędko ustępuje, ale zapuszcza się w różne przewidywania; więc i w tym wypadku ktoś zauważył, że dopiero przy wyjściu ze szkoły coś się stanie. Postanowiono przy najmniej-

| | | | |
|---|---|---|---|
| Prager Eisen . | 566·— | 1132·— | 2264·— |
| Schodnica . . | 352·— | 880·— | 1760·— |

Porównawszy te trzy sposoby notowania, każdy rozsądny przyzna, że procentowe notowanie, które, jak to zresztą sama Izba giełdowa przyznała, jest ze stanowiska teoryi jedynie uzasadnionem, posiada również i pod względem praktycznym największe zalety. Ale stało się i procentowa ceduła należy już do przeszłości po czteromiesięcsnym zaledwie żywocie. Dla wierności historycznej godzi się zanotować, że spekulacya wyczekiwane tak niecierpliwie notowanie koronowe przyjęła z pewnem zaniepokojeniem, obawiała się bowiem, że wysokie cyfry nowej ceduły pobudzą do sprzedaży i w ten sposób obniżą poziom kursów. Obawy owe okazały się płonnemi, owszem sytuacya polepszyła się, co jednakże nie miało naturalnie żadnego związku z cedułą.

Podwyższenie kursów nie było zasługą publiczności, lecz giełdy samej. Grupa Wittgensteina po długim namyśle dała hasło do odwrotu. Już od kilku miesięcy grupa ta używała wszelkich środków, ażeby publiczność nakłonić do pozbywania się walorów górniczych, skutek atoli nie odpowiadał ani jej usiłowaniom, ani tem mniej nadziejom. Gdy spostrzegła, że nawet fantastyczne i przesadne wieści o przesileniu w przemyśle żelaznym Stanów Zjednoczonych, aczkolwiek znakomicie wyzyskane, także nie zdołały zupełnie zawojować zdrowego rozsądku, musiała stanowczo porzucić dotychczasową taktykę. Była tu w grze i ta okoliczność, że grupa Wittgensteina obok interesów czysto spekulacyjno-finansowych ma takie przedsiębiorstwa przemysłowe, a przypuszczenie, że ceny żelaza pójdą w górę, nie było nigdy w tym stopniu uzasadnione, jak dzisiaj.

Od tego korzystnego zwrotu na targu walorów górniczych tem silniej odbija zniżka kursu rent. Państwo najtroskliwszą opieką otacza renty, chroniąc je przed uciskiem podatku giełdowego, a zwłaszcza dając im przywilej pupilarnego bezpieczeństwa, o który inne papiery, zwłaszcza galicyjskie, długo, a czasem bezskutecznie się starają. Tą drogą zbyt każdej renty jest ułatwiony i, co za tem idzie, kurs tych papierów lokacyjnych mniej się waha. — Zewnętrznym powodem owego zjawiska stało się zfinalizowanie węgierskiej pożyczki, tudzież ogłoszenie, że już w maju zjawi się na targu 70 milionów węgierskiej renty koronowej. Ponieważ przypuszczają, że cena nowej emisyi wahać się będzie pomiędzy 91·40 a 92, firmy finansowe zrealizowały swoje zapasy renty węgierskiej aby je uzupełnić nową emisyą. — Już ku końcowi tygodnia sprawozdawczego wpłynęła ożywczo na targ w dziale rent wiadomość węgierskiego „Biura korespondencyjnego“, że ma nastąpić zniesienie podatku rentowego od rent węgierskich. W ten sposób nowa pożyczka węgierska nie przyniesie grupie Rotschilda spodziewanych korzyści, a jeżeli mimo to akcye Zakładu kredytowego (Kreditanstalt) i akcye Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodekreditanstalt) dobrze trzymają się, to przypisać należy tę korzystną sytuacyę innym projektom finansowym, pomiędzy któremi główną rolę odgrywa wspomniany już w poprzedniem sprawozdaniu plan zfinansowania kopalń arcyksięcia Fryderyka.

Dla ułatwienia przeglądu podajemy tabelkę kursów, która podaje stan wymienionych w niniejszem sprawozdaniu walorów.

| | 21 kwietnia | 28 kwietnia |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 99·10 | 98·70 |
| Austryacka renta koronowa | 98·60 | 98·35 |
| Renta srebrna | 99 | 98·45 |
| Renta złota | 118·32 | 117·90 |
| Zakład kredytowy | 733·76 | 734·25 |
| Austr. Zakład kredytowy ziemski | 950·40 | 963 |
| Alpine | 542·90 | 546 |
| Prager Eisen | 2256 | 2290 |

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek powieści K. Wójcickiego, p. t. „Amerykanin“, drukującym się w dodatku powieściowym do „N. Reformy“.

**Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.**

szym, podejrzanym objawie żadnego ucznia ze szkoły nie wypuszczać, a jednocześnie zawiadomić kuratora i policyę.

Skończyły się lekcye, uczniowie z tym samym uroczystym spokojem opuszczali szkołę i dopiero kiedy przypuszczać mogli, że nikt z nauczycieli już ich nie widzi, puścili cugle tak długo tłumionemu humorowi, wykrzykując:

— A to się nam ciche siedzenie udało! Ależ im „pietra“ napędziliśmy, — a śmiech srebrzysty rozbrzmiał po ulicach.

Urządzili wspaniałą manifestacyę, uczcili dzień święta narodowego, wyróżniając go od innych dni, dając dowód zgody i wytrwałości tam, gdzie o sprawy narodowe się rozchodzi. Bywają chwile, że dzieci odrazu mężami się stają; to wyrabia w nich niewola i prześladowanie.

Strach dyrektora, po wyjściu uczniów, w złość się zamienił. Więc to był spisek, więc to była taka manifestacya, że żadnej manifestacyi nie było, zakpili sobie z niego! Ale on się zemści na tym chytrym narodzie, co już od pieluch z potężną Rosyą występuje w zapasy. Zwołał prędko radę pedagogiczną. Radzili, ale nie mogli znaleść, o coby uczniów obwinić. Rozstrzygnął kwestyę nauczyciel historyi, który kiedyś słuchał prawa w uniwersytecie, orzeczeniem: że wprawdzie jest domniemane przestępstwo, ale że istoty czynu zbrodniczego określić nie można, więc lepiej śledztwa zaniechać, a uczniów ukarać, egzaminując ich bardzo surowo i jak można najwięcej złych not zapisywać.

Nie bardzo się to pedagogiczne postanowienie udało. Uczniowie przeczuli, że mścić się w ten sposób będą i lekcye staranniej przygotowywali, a że sprawiedliwej oceny ich pracy i tak nigdy nie było, więc niewielu na tem ucierpiało.

*J. T. J.*

# Kronika.

**Kraków**, 2 maja.

**† Ks. arcybiskup Morawski.** Ze Lwowa otrzymujemy wiadomość, że dzisiaj, między 2 a 3 godziną rano, zmarł, po długich cierpieniach, ks. arcybiskup Morawski.

Ś. p. arcybiskup Seweryn Dąbrowa Morawski liczył lat 81, urodził się bowiem d. 2 stycznia 1819 w Siełku w Galicyi. Po ukończeniu studyów we Lwowie, mianowicie praw, rozpoczął najpierw karyerę urzędniczą, następnie przeszedłszy na teologię, został księdzem i odtąd szybko począł postępować w godnościach przy kapitule lwowskiej. W r. 1873 został dziekanem kapitulnym, a d. 13 maja 1881 pomocnikiem poprzedniego arcybiskupa Wierzchlejskiego i biskupem traperopoliskim „in partibus infidelium“. Kiedy w r. 1884 umarł ks. Wierzchlejski, ks. Morawski został administratorem dyecezyi, a 15 lutego 1885 został arcybiskupem. Prócz tego z duchownych godności posiadał tytuł papieskiego prałata domowego i asystenta przy tronie papieskim, ze świeckich godności zaś piastował głos wirylny w Sejmie galicyjskim i był dożywotnim członkiem Izby panów, mianowicie od 16 kwietnia 1885 r.

**Komitet obywatelski,** zajmujący się obchodem uroczystości 3 maja, zwraca się z prośbą do mieszkańców Krakowa, by w dnin jutrzejszym domy swe flagami przyozdobić chcieli. Również prosi komitet, by kupcy i przemysłowcy od 10 do 12 w południe i od godz. 5 wieczorem zakłady swe mieli zamknięte, a pracowników zwolnili od obowiązków.

**Starszy kongregacyi kupieckiej** uprasza pp. kupców krakowskich, by w myśl uchwały komitetu obywatelskiego w rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3 maja handle i kantory swoje na czas nabożeństwa i obchodu wieczornego w „Sokole“ zamknąć zechcieli, uwalniając swych współpracowników od zajęć,

**Z „Sokoła“.** Wzywa się druhów umnndurowanych, aby dnia 3 maja zechcieli stawić się jak najliczniej na uroczyste nabożeństwo z okazyi rocznicy konstytucyi 1791 r. Punkt zborny w gmachu „Sokoła“ o godzinie pół do 10 rano, Czołem! *Dyrektor*.

**Sekcya II** (skarbowa) obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga i uchwaliła: przyznać p. Józefowi Kotarbińskiemu, dyrektorowi teatru miejskiego, kwotę 1776 koron 8 hal. tytułem wydatków, jakie poczynił on przy odnowieniu dekoracyj i innych utensyliów teatralnych; uchwalono także przyznać kredyt dodatkowy 1255 koron 20 hal. w dziale wydatków nadzwyczajnych na zakupno od c. k. rządu parcel pod chodnik w ulicy Kilińskiego. W dalszym ciągu obrad sekcya postanowiła przyznać kredyt w kwocie 4384 kor. celem umożliwienia otwarcia VI wydziału magistratu dla spraw dobroczynności. W sprawie zwrotu kwot zdefraudowanych przez Kłosowskiego funduszowi Rudolfa i funduszowi emerytalnemu sekcya powzięła postanowienie, by przelać kwotę 26.926 koron 14 hal. z resztek kasowych funduszu miejskiego obrotowego, pozostałych z zeszłego roku, na rzecz funduszu Rudolfa, a obok tego zwrócić funduszowi emerytalnemu w kapitale bezprocentowym kwotę 61.655 koron w dziesięciu równych ratach rocznych, począwszy od r. 1891. Uchwalono także wypłacenie 500 koron, jako jednorazową subwencyę dla prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Sekcya postanowiła zgodzić się na wniosek sekcyi prawniczo-przemysłowej w sprawie przeniesienia targowicy naczyń drewnianych na plac nad Wisłą i przyznała na uporządkowanie tego miejsca 1000 koron.

Między innemi sekcya przyjęła też do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego funduszu emerytalnego dla artystów i postanowiła przedstawić radzie miejskiej wniosek o udzielenie absolutoryum urzędnikom, zawiadującym tym funduszem,

Nakoniec sekcya przyznała 699 koron jako kredyt dodatkowy na zakupno przyborów do nauki na kursach robót przy szkole św. Scholastyki i postanowiła udzielić 201 koron na jednorazowy zasiłek dla uczniów tutejszej wyższej szkoły handlowej.

**Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.** Program uroczystości jubileuszowych przedstawia się w ogólnych rysach w następujący sposób:

W przeddzień uroczystości odbędzie się w salach Muzeum Narodowego i Towarzystwa sztuk pięknych przyjęcie, wydane przez Radę miasta Krakowa, na które rozesłanych zostanie około 1000 zaproszeń.

Dzień 7-my czerwca jest głównym dniem obchodu. O godz. 8 rano zbiorą się uczestnicy obchodu w Collegium Novum, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się do kościoła N. P. Maryi. Po odprawieniu mszy przez księcia biskupa Puzynę, podczas której śpiewać będzie Chór akademicki, nastąpi pochód do kościoła św. Anny. W tym kościele, jako kościele akademickim, odbędzie się właściwa uroczystość jubileuszowa. Udział wezmą oprócz profesorów i młodzieży, dygnitarze państwowi, władze rządowe i krajowe, deputacye uniwersytetów austryackich i zagranicznych, doktorowie mający być promowani *honoris causa* w liczbie 72, osoby przybyłe celem wręczenia adresów, darów i wydawnictw, deputacye ciał nauczycielskich szkół średnich, reprezentant szkół ludowych, oraz delegaci towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, wreszcie 250 osób z pomiędzy doktorów promowanych na uniwersytecie krakowskim. Liczba tych uczestników będzie tak znaczna, iż wypełnią oni w zupełności kościół św. Anny i dlatego niemźliwem się okazało dopuszczenie do udziału w tej uroczystości większej liczby publiczności.

Program samej uroczystości jest zaś w ogólnych rysach następujący: Przemówienie rektora uniwersytetu hr. Tarnowskiego; przemówienia władz, delegatów obcych uniwersytetów i towarzystw naukowych; wręczenie darów, wydawnictw i adresów; wreszcie proklamacya doktorów honorowych. Poczem udadzą sią zgromadzeni na dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Kopernika i tablicy pamiątkowej, fundowanej przez miasto Kraków. Tegoż dnia o godz. 6 odbędzie się w sali „Sokoła“ obiad, wydany przez uniwersytet ua cześć gości. Stamtąd udadzą się uczestnicy uroczystości do teatru, gdzie odbędzie się przedstawienie z okazyi jubileuszu, w skład którego to przedstawienia wejdzie oratoryum Żeleńskiego ze słowami Deotymy, mającemi za przedmiot renowacyę uniwersytetu przez Jagiełłę. Młodzież zaś odegra następnie „Odprawę posłów“ Kochanowskiego.

Dowiadujemy się, że dnia poprzedzającego obchód zamierzone jest złożenie wieńców przez uniwersytet na grobowcach Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi, w warunkach, o ile restauracya dzisiejsza na to pozwoli.

Następującego dnia, stosownie do życzenia przybyłych do Krakowa gości, będzie można zwiedzać miasto i okolicę, czem zajmą się osobne komitety.

Z ogólnej liczby około 250 uniwersytetów świata zaproszono do współudziału w uroczystości 52. Jak dotąd z pomiędzy zaproszonych uniwersytetów zapowiedziały wysłanie specyalnych delegatów: uniwersytet czeski w Pradze (rektor dr Gebauer), uniwersytet w Koloszwarze (rektor dr Fabinyi i prof. dr Szádecky), w Oxfordzie (praf. Morfill), w Lundzie (bar. de Reay), w Baltimore (dr Daniel C. Gilman i dr P, Haupi), w Lozannie (prof. Rossie), w Lundzie (dr J. M. Weinbull), w Buffalo (dr Fr. E. Fronczalz). Uniwersytet w Lyonie odpowiedział obszerniejszym listem, wyrażając żal, że nie może wysłać delegatów z powodu pory egzaminowej.

Celem uczczenia jubileuszu zostanie wybity medal pamiątkowy dużych rozmiarów, modelowany przez znakomitego artystę p. Trojanowskiego z Paryża. Medal ten odbity będzie w bronzie i srebrze, a na zamówienie można będzie uzyskać także odbicie w złocie.

Z okazyi jnbileuszu uniwersytet ma wystosować dwa adresy: jeden do cesarza w języku polskim i niemieckim, drugi do papieża w języku łacińskim.

Komisya kwaterunkowa zmuszoną jest wobec trudności pomieszczenia wszystkich zaproszonych osób w hotelach, odwołać się do znanej gościnności mieszkańców Krakowa i prosić o podawanie mieszkań do rozrządzenia komisyi na czas od 5 do 8 czerwca b. r. Zgłoszenia, obejmujące dokładny adres i bliższe oznaczenie jakości i ilości ubikacyj, nadsyłać należy na ręce sekretarza komisyi docenta uniwersytetu dra Makarewicza (ulica Graniczna 1).

**W wczorajszem** sprawozdaniu sejmowem mylnio wydrukowano nazwisko posła Soleckiego zamiast Cieleckiego. Poseł Cielecki bowiem był tym, który poparł petycyę akademików krakowskich w sprawie niedostatecznego nauczania katechizmu m szkołach średnich.

**W teatrze ruskim** (park krakowski) jutro we czwartek „Zaporożec nad Dunajem“, w piątek „Cyganka Aza“.

**Donoszą nam** z kancelaryi Domu Matejki: Wynik kasowy odczytu H. Sienkiewicza okazał się, mimo szczupłych rozmiarów sali Sukiennic, nad wyraz świetny. Dochód ogólny wyniósł 1894 koron, koszta zaś 150·96 koron, z którego to zostawienia wynika czysty zysk 1743·04 koron. Stosownie do życzenia prelegenta, trzecia część zysku w kwocie 581·02 koron przeznaczona została na cele dobroczynne, pozostałe dwie trzecie dochodu w kwocie 1162·02 koron wpłynęy do kasy Tow. im. J. Matejki i ulokowane zostały na książeczce miejskiej Kasy oszczędności Nr. 169.462.

**Zgromadzenie** stronnictwa chrześcijańsko-społecznego odbyło się w Krakowie w poniedziałek. — W skład nowego zarządu weszli pp.: dr Antoni Dobija jako prezes, Konstanty Radziszewski I wiceprezes, Feliks Kuczyński II wiceprezes; pp. Sebastyan Będzikiewicz, Marceli Denkiewicz. dr Mikołaj Gryziecki, Ferdynand Hofman, Jakób Olejak, dr Adam Schmidt, Franciszek Zopoth jako wydziałowi. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: Jana Fischera i Wincentego Sataleckiego.

**Z uniwersytetu.** P. Marceli Laub, kandydat adwokacki, rodem z Rzeszowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Towarzystwo ratunkowe** w kwietniu udzieliło pomocy w 213 wypadkach, a mianowicie: w dzień 153, w nocy 60.

**Prof. Kader,** dyrektor kliniki chirurgicznej, powrócił po kilkutygodniowym pobycie za granicą do Krakowa.

**Z notatek reportera.** — Pierwszy maja uświęcono wczoraj po południu zabawą ludową, która przy dźwiękach jakiejś prywatnej muzyki odbyła się w parku krakowskim. Zabawa udała się podobnoś znakomicie, tańczono zapamiętale, lecz mimo to nie wszyscy byli szczęśliwi; nie posłużyło bowiem szczęście tym, którzy po jakichś nieznacznych bitkach dostali się do aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

— U p. Józefa Gorgula, właściciela jednej z tutejszych masarni, zdarzył się bardzo przykry wypadek. Kucharka zatrudniona u niego, Marya Jagiełło wśród kłótni z terminatorem Józefem Kosmanem porwała garnek wrzącej wody i oblała go tym kipiątkiem. Kosman został tak strasznie poparzony, że z polecenia dra Wilkosza musiano go odstawić do szpitala św. Łazarza.

**Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki** zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego współudziału w pogrzebie ś. p. Ludwika Zagórnego Marynowskiego, wieloletniego, nader zasłużonego członka Towarzystwa. Pogrzeb wyruszy z krypty księży Pijarów we czwartek d. 3 maja o godz. 4 po południu.

**Stanisławów,** 1 maja. Jutro odbędzie się posiedzenie komitetu wyborczego, który ewentualnie zaleci kandydata wyborcom. Czynią się podobno zabiegi ze strony rządowców, udaremnienia tej akcyi i odwleczenia ostatecznej decyzyi do dalszych wskazówek.

Święto robotnicze minęło dość spokojnie. Poranne zgromadzenie god gołem niebem, na którem przemawiał znany socyalista Mokłowski, rozwiązano.

**Tyśmienica,** 1 maja. (Koresp. „N. Reformy“). Wczoraj mieliśmy tu pierwsze zgromadzenie wyborcze. Było ono, co prawda, zaimprowizowane, a to dzięki przybyciu dra Adama Doboszyńskiego, około którego natychmiast zgrupowała się bardzo liczna partya zwolenników, szczerych demokratów. Zgromadzenie liczyło około sto głów. Dr. Doboszyński wypowiedział z gorącem przekonaniem swoje wyznanie wiary politycznej i pozyskał sobie odrazu całe zgromadzenie. Obywatele tutejsi będą go też usilnie popierali. Dzisiaj odbędzie się drugie zgromadzenie; stanie na niem drugi kandydat, dr. Łoziński.

**Halicz,** 1 maja. (Kor. „N. Reformy“). Wczoraj popełniono u nas bezczelną kradzież przez włamanie się do kasy naszego sądu powiatowego. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy nie obłowili się zbytnio, bo znaleźli w kasie wszystkiego tylko 90 złr.

**Z Żywca.** W nadchodzącą niedzielę (6 maja) żywieckie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ urządza zabawę dla zebrania grosza na książki i zeszyty dla biednej dziatwy szkolnej, oraz na inne cele Koła. Niezwykłe ożywienie, jakie zabawa ta rozbudziła we wszystkich sferach towarzyskich, rokuje jej niezawodne powodzenie.

**Nowy Sącz,** 1 maja. Dziś odbyło się tu pod gołem niebem na targowicy drzewnej zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Zgromadzenie to zagaił przybyły z Krakowa p. Kurowski, przewodniczącym wybrano d. Miczana, zastępcą dra Lehmana. Władzę polityczną reprezentował komisarz starostwa dr Krzysiak, zaś władzę bezpieczeństwa inspektor policyi p. Angielski z policyantami w liczbie 8. Pierwszy przemówił p. Teller na temat „lex Hupka“, uderzając na szlachtę, że dąży do wydziedziczenia włościan i wyzyskiwania ich pracy, tudzież na temat nowej projektowanej ustawy gminnej, uderzając na Badeniego, b. prezesa ministrów, na Dunajewskiego i starostów. Poczem zabrał głos p. Kurowski, krytykując postępowanie wydziałów i przełożonych kas chorych, do których nie dopuszczają socyalistów i przez to dzieją się nadużycia. Następnie przemawiał jeszcze p. Teller, a w końcu przewodniczący p. Miczan, który podziękował zgromadzeniu za przyzwoite zachowanie się i ubolewał nad robotnikami kolejowymi, że bez obiadu muszą wracać do pracy, gdyż zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 11 rano, a skończyć się musiało przez to o $1^1/_2$ po południu. Po zgromadzeniu tem nie było żadnych demonstracyj, tylko odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Msza św. robotnicza odbyła się dziś rano o g. pół do 9 w kościele OO. Jezuitów, staraniem stowarzyszenia robotników budowlanych. O godz. 8 wieczór urządzili sobie socyaliści pochód przez miasto z pochodniami, nie szczędząc zwykłych okrzyków „hurra, hańba“ itp., a nadzorowała ich policya z inspektorem Angielskim i sierżantem policyi Legutką na czele, tudzież żandarmerya i cała kompania wojska 20 p. p., które towarzyszyło socyalistom przy tym pochodzie. Po skończeniu pochodu urządzili sobie robotnicy zabawę z tańcami w lokalu stow. „Siły“.

**Pierwszy maja w Wiedniu.** Jedenaście lat minęło od chwili, kiedy proletaryat francuski proklamował dzień 1 maja za święto robotnicze i postanowił w dniu tym urządzać manifestacye na rzecz ustanowienia ośmiogodzinnego dnia roboczego. Robotnicy wszystkich krajów zsolidaryzowali się z tą ideą; ale zależnie od okoliczności w różnych miejscowościach rozmaicie dzień ten obchodzili.

Robotnicy wiedeńscy zazwyczaj urządzają w dniu 1 maja uroczysty pochód do Prateru. Tym razem również odbył się pochód manifestacyjny, który tem się odznaczał, że wszystko odbyło się spokojnie i we wzorowym porządku. W pochodzie uczestniczyło ze 20.000 osób, a na czele pochodu byli cykliści i cyklistki na rowerach, przyozdobionych czerwonemi wstążkami i kwiatami. Rowerów było z ośmset.

W Praterze socyalni demokraci zabawiali się śpiewaniem pieśni socyalistycznych, narodowcy śpiewem pieśni narodowe. Rzesze robotnicze wyglądały barwnie i zajmująco. Ani Towarzystwo ratunkowe, ani policya nie miały żadnego powodu do interwencyi. Zabawa robotnicza — gdyż manifestacya miała raczej cechę zabawy — byłaby się do późnego wieczora przeciągnęła, gdyby nie to, że deszcz zaczął padać popołudniu i uczestnicy pochodu grupami wynieśli się z Prateru. Tym sposobem przy powrocie nie było jednolitego, imponującego pochodu.

Przed południem we wszystkich dzielnicach Wieduia odbyły się zdromadzenia ludowe, których przebieg był zupłnie spokojny. Oficyalnych uchwał i rezolucyj na zgromadzeniach tych nie powzięto.

**Awans majowy.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłosił nominacye:

Arcyksięcia Henryka Ferdynanda na porucznika 6 pułku dragonów, dalej zaś 9 marszałków polnych poruczników i 29 generałmajorów. Pułkownikami zostało mianowanych 12 podpułkowników w sztabie generalnym, 2 w sztabie inżynieryi, 39 w piechocie, strzelcach, pionierach i pułku telegraf.-kolejowym, 8 w kawaleryi, 5 w artyleryi polnej, 3 w artyleryi wałowej, 1 w pociągach; podpułkownikami: 10 w sztabie gen., 2 w sztabie inż., 52 w piechocie, strzelcach itd., 4 w kawaleryi, 11 w art. polowej, 9 w art. wał., 2 w pociągach, 2 w stanie armii i 1 w stosunku poza służbowym; majorami: 14 w sztabie gen., 2 w sztabie inż., 72 w piechocie, strzelcach itd., 10 w kawaleryi, 11 w art. polowej, 7 w art. wałowej, 1 w oddziałach sanitarnych, 2 w pociągach i 6 w stanie armii.

Dalej zamianowano w piechocie, strzelcach itd. 125 kapitanów I kl., 206 kap. II kl., 323 poruczników i 15 podporuczników; w kawaleryi: 34 rotmistrzów I kl., 28 rotm. II kl., 34 poruczników i 2 podpor.; w artyleryi polowej: 15 kapitanów I kl. 41 kap. II kl. i 61 poruczników; w artyleryi wał.: 3 kap. I kl., 12 kap. II kl., i 18 poruczników; w oddziałach sanitarnych: 1 kap. I kl., 2 kap. II kl. i 2 poruczników; w pociągach: 3 rotmistrzów I kl., 8 rotm. II kl., 23 poruczników i 8 podporuczników.

W marynarce zostali zamianowani: 1 wiceadmirał, 1 kontradmirał, 3 kapitanów okrętów liniowych, 5 kapitanów fregaty, 7 kap. korwety, 10 poruczników okr. lin. I kl., 10 poruczników okr. II kl. i 11 chorążych okrętowych.

W korpusie wojskowo-lekarskim mianowani zostali: 1 lekarz sztabowy generał, 13 starszych lekarzy szt. I kl., 18 starszych lekarzy szt. II kl., 22 lekarzy sztabowych i 1 lekarz sztabowy w maronarce.

W duchowieństwie wojskowem zamianowano 1 proboszcza wojskowego.

W audytoryacie: 3 majorów, 3 kapitanów I klasy, 4 kap. II kl. i 6 poruczników.

Oprócz tego „Dziennik rozporządzeń“ zamieszcza szereg dalszych nominacyj urzędników wojskowych rozmaitych gałęzi.

**Zmarli.** W Stanisławowie zmarł Wilhelm Rappe, radca budownictwa, przeżywszy lat 65.

Zygmunt Rościszewski, redaktor „Korespondenta Płockiego“, zmarł w Wiesbadenie.

W Łodzi umarł Izrael Poznański, prezes Tow. wzaj. kredytu, milioner.

**Składki na weteranów** 1831 r. W kwietniu złożyli: N. N. 2 złr., Marya Kietlińska 3 złr. Rozchód: Rozdano żołdu narodowego w kwietniu pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, koszta pogrzebów i t. p. razem 325 złr. 11 ct.; wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy. Wiszniewski.

**Z kalendarza.** We środę 2 maja: Zygmunta m. i Anatazego; we czwartek 3 maja: Znalezienie św. Krzyża; w piątek 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; w sobotę 5 maja: Gotarda b. i Piusa V pap.

Wschód słońca dnia 3 maja o godzinie 4 min. 13; zachód o godz. 7 min. 01. Długość dnia godz. 14 m. 48.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 1 maja przeważnie pochmurno. Termometr od 6,0 doszedł do 20,5 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 2 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 744,6 mm., termometru 11,4 C. Wiatr zachodni.

### Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 3 maja: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (popularne).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 5 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).)

W niedzielę 6 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.



## Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 1 maja 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·50 do 17·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·30 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14.—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 8·80. Słoma od —·— do 4·.— Koniczyna od —·— do 9·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·— do 2·.60 Masła za garniec od 8·— do 8·80. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—.

## Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Stosownie do zapowiedzi podajemy dziś jeszcze koniec wczorajszego posiedzenia.

Fatalna trzynastka towarzyszyła pojawieniu się na sali p. Józefa Olkusznika, b. praktykanta w wielickiej Kasie; to też przesłuchanie jego poprzedził niemiły epizod. Przeciw zaprzysiężeniu tego świadka zaprotestowali równocześnie obrońca Nowackiego, dr Peiper, i Kompita, dr Goldhammer, podnosząc, że Olkusznik wydalonym był przez nich z Kasy i oddany nawet sądowi za fałszerstwo weksli, za co też został oskarżony.

Przewodniczący: Ale na jego wydalenie nie ma uchwały dyrekcyi.

Dr Goldhammer: To wszystko jedno, czy ktoś zostanie wydalony za uchwałą, czy bez uchwały wyrzuconym za drzwi!

Przewodn. (do Olkusznika): Czy pan ma złość jaką do p. Kompita?

Olkusznik: Nie mam żadnej złości, bo gdybym miał, byłbym o jego sprawkach już podczas mego śledztwa mówił; byłbym powiedział, że ma złożone pieniądze, czego dowodem, że mógł sobie wziąć na obrońcę dra Goldhammera...

Przewodn. (przerywając): No, to pana już nic nie obchodzi, czy dr Goldhammer za pieniądze broni, czy nie!

Dr Goldhammer! Już to jego odezwanie się świadczy, jaką ma złość do Kompita.

Prokurator: A ja sprzeciwiam się niezaprzysięganiu świadka dla braku „ustawowych“ powodów (poruszenie).

Trybunał jednak przychylił się do wniosku obrony i postanowił świadka nie zaprzysięgać.

Olkusznik więc niezaprzysiężony zeznawał wprawdzie dość cicho, ale z namiętnym przydechem chwilami, zmieniającym głos jego niemal w szept zawziętości, a zeznawał tak, jakby się nauczył na pamięć dosłownie odpowiednich ustępów aktu oskarżenia. A więc, mówił, że Kompit i Nowacki w oczy byli dla siebie serdeczni, a po za oczy obmawiali się, że Koch nazywał Nowackiego „starym głupcem“, Nowacki zaś Kocha „szachrajem i niebezpiecznym człowiekiem“, opowiedział znany już fakt wydarcia kartki z filury, wspomniał, że Wimmer, Seidenfrau i inni odbywali z dyrektorami i Kompitem podejrzane konferencye i zachowywali się wobec niego arogancko, że Nowacki wstrzymał rozesłanie ostrzeżenia, przygotowanego przez p. Czecza przeciw oszukańczym manipulacyom Starakowicza, że wiecznie żydzi, a zwłaszcza Herstein, skarżyli się, iż za pożyczki w Kasie muszą się drogo opłacać.

Przewodn.: A Hersteinową pan znał?

Olkusznik: Tak jest, znałem. Nawet pani Nowacka... (poprawiając się) to jest: pani Hersteinowa (wesołość) chwaliła mi się, że jak pójdzie do Nowackiego, to otrzyma jaką zechce pożyczkę.

Przewodn.! Czy Seidenfrau posyłał jakie podarunki p. Kompitowi?

Olkusznik: Tak jest. Ustawicznie przychodziła żydówka to z koniakami, to z rybami, to z plackami.

Seidenfrau (zirytowany, półgłosem): Bodaj cię szlag trafił, cholero, jak to prawda!

Przyszła kolej na dwie żony oskarżonych, Beilę Linker, wcale ładną, z profilem, jakby wziętym z malowideł na piramidach egipskich żydóweczkę, i Gittlę Wimmer, — obie jednak uchyliły się od zeznań. Pojawienie się ich zrobiło wielkie wrażenie na ich mężach: Linkerowi krew uderzyła do głowy i zarumienił się, jak panienka, a Wimmer ukrył oczy w dłoni.

Maleńka Pessla Mandelbaum również się uchyliła od świadectwa.

Wczorajszą rozprawę zakończyły mało ważne zeznania Mojżesza Goldflussa, handlarza siana w Podgórzu.

---

**Kraków**, 2 maja.

Rekreacya"— to słowo, rozpierające radością piersi studenta, przypomniało się dzisiaj wszystkim, których obowiązek połączył z rozprawą wielicką. Zamiast siedzenia kamieniem na swojem miejscu, zamiast słuchania gradu cyfr, padającego z ust świadków, przez dwie godziny, aż do 11 przechadzano się swobodnie po sali i zabawiano rozmową. Jeden z sędziów przysięgłych bowiem, p. Włodzimierski, zachorował, musiano więc czekać na niego. Tymczasem na oścież otwaro okna sali, a maj, który się tuż za niemi czaił, wpadł do wnętrza falą aż wonnego od świeżości powietrza, ślizgał się po zielonem suknie stołów, jakby to były trawniki, szeleścił aktami i papierami, jak zeschłem liściem, a nawet kiedy już okna zamknięte, i rozprawę rozpoczęto, chwiał płomieniami świec zapalonych do przysięgi świadków, jakby dziwiąc się, za osobliwe to są kwiaty...

Rozpoczęto wreszcie przesłuchanie p. Gustawa Barucha, który na wezwanie p. Czecza niejednokrotnie w latach poprzednich badał bilanse i inwentarz Kasy wielickiej, a także w czerwcu r. z. Opowiedział mianowicie szczegółowo i fachowo, jak mu się przedstawił stan rzeczy w Kasie wielickiej, znany z aktu oskarżenia i dotychczasowej rozprawy. Tylko o wekslach fałszywych wówczas jeszcze nie wiedziano. Stan inwentarza był fatalny, natomiast buchalterya była prowadzoną w ten sposób, że mógł o niej powiedzieć, iż jest bez zarzutu.

Przew. Jak przyjęli pańską rewizyę dyrektorowie Kasy?

Baruch. Nowacki był rozdrażniony, ale nie wiem, czy z tego powodu, zawsze bowiem był nerwowego usposobienia; Koch natomiast przyjął to obojętnie.

Dr. Peiper. Czy panu było wiadomem, że w Kasie wielickiej przy układaniu bilansów wyprowadzono z portfelu część weksli i ukrywano pod innym tytułem?

Baruch. Tak, wiedziałem o tem, ale robiono to w celach podatkowych.

Kompit. Jabym prosił pana, aby jeszcze raz wypowiedział jasno zdanie o moim sposobie prowadzenia rachunkowości w Kasie.

Baruch. Nie mogę zaprzeczyć, że metoda była bardzo przejrzysta, a porządek niemal bez zarzutu. Ale cóż z tego, że liczono porządnie, skoro to, co liczono, — weksle — były bez wartości.

Kompit. Ja dlatego zapytywałem, bo wszędzie, a więc i w Kasie wielickiej rachunkowość należy do buchaltera, a udzielanie kredytu do dyrekcyi.

Zjawił się z kolei świadek, którego włosy wyglądały, jak wygnieciona szczotka; jedna połowa jego spodni okazywała gwałtowną tendencyę ucieknięcia w porę, długi, wyszarzały płaszcz niezgrabnie wisiał na plecach. A jednak był to człowiek, którego podpis — i to sfałszowany — miał być dostateczną gwarancyą dla wielickiej Kasy. Był to mianowicie Antoni Bąbała, rzeźnik wielicki, który naturalnie nie mógł się przyznać do żadnego z zaprezentowanych mu podpisów na wekslach. — Wychodząc z sali, zwrócił się wśród powszechnej wesołości do przewodniczącego z niespokojnem pytaniem, czy go za te weksle „grabić" nie będą, tak, jak gdyby co na nim do grabienia było. Uspokojono go jednak w tej wątpliwości.

Po przesłuchaniu drugiego Bąbały, Karola, również rzeźnika, przyszło do żywej sprzeczki między nim a Seidenfrauem. Mianowicie Seidenfrau miał go namówić do zaciągnięcia pożyczek, z których on mało dostał, część bowiem wziął Seidenfrau dla Kocha i Kompita, lecz za to pełne weksle musiał zapłacić. Owóż Seidenfrau nawołując: „Tylko pan nie kłam! tylko pan prawdę mów!" usiłował przekonać świadka i trybunał, że to było odwrotnie, że to Bąbała prosił go o wyrobienie pożyczki w Kasie, że obaj na spółkę ją zaciągnęli i że on — Seidenfrau — część swoją porządnie spłacał. Ostatecznie każdy z nich został przy swojem twierdzeniu, a Bąbała dodał jeszcze, że raz dał osobiście Kompitowi 5 złr. łapówki.

Kompit: Ja od pana nigdy nic nie brałem.

Bąbała: Ale owszem. Przyszedłem po pożyczkę, a pan mi powiedział, że gotówki nie ma, więc ja dałem panu 5 złr. i pieniądze zaraz się znalazły.

Przew.: Jest jeszcze jeden Bąbała do przesłuchania, mianowicie Adam.

Fistułkowy głos z audytoryum: Adam Bąbała umarł w sam śmiguśny poniedziałek.

Tak więc „vis major" przeszkodziła zupełnemu wyczerpaniu seryi Bąbałów.

Dalszy świadek, a 21 z rzędu, p. Władysław Szynglarski, kasyer wielickiej Kasy od r. 1897, nie zeznał nic szczególnego a przynajmniej nowego. Wogóle zauważyć wypada, że wszyscy funkcyonaryusze Kasy, od naczelnego dyrektora w dół, poprostu nic nie wiedzą o tej Kasie, z wyjątkiem wydalonego, jak wiadomo, z instytucyi Olkusznika.

Świadek Szynglarski zewnętrznym typem różni się od innych, powoływanych na świadków urzędników Kasy wielickiej, jest natomiast pewnego rodzaju chodzącem archiwum. Zapytany o cokolwiek, wydobywał kartki z surduta, ze spodni, gdzieś nawet jakby z za pleców, i odczytywał z nich cyfry, daty itp.

Krótkiem było przesłuchanie asystenta Kasy, Józefa Lenczowskiego, który stwierdził tylko, że Kompit dawał mylne informacye o dłużnikach na podaniach o pożyczki.

Za to trochę emocyi dostarczyły zeznania archiwaryusza Kasy, Jana RyndDucha. Przytaczał pogłoski, jakie krążyły po Wieliczce o nieporządkach w Kasie, dziejących się z winy dyrekcyi, wspomniał następnie o romantycznych stosunkach Nowackiego, że miał on znajomą w Krakowie, która zajmowała przy ulicy Floryańskiej dwa pokoje i pobierała od Nowackiego 90 złr. miesięcznie. Służące Nowackiego, które się często zmieniały, przychodziły często do Kasy.

Przew. Po co przychodziły?

Rynduch. Po pieniądze na kupno.

Przew. Ostrzegam pana, abyś pan prawdę mówił, bo możesz pan łatwo z tej sali przejść się gdzieindziej! W śledztwie powiedziałeś pan co innego!

Rynduch. W śledztwie powiedziałem, com słyszał od woźnego Kasy, który mi opowiadał nawet, że raz złapał p. Nowackiego w biurze... na gorącym uczynku. Opowiadał mi on także, że po aresztowaniu Nowackiego te służące przychodziły żalić się, że straciły w Nowackim takiego dobrodzieja i dopytywały się, kiedy zostanie wypuszczony.

Z kolei rozprawa wjechała w tunel nudów: słuchano szereg świadków, których sfałszowane podpisy znaleziono na wekslach oskarżonych, a mianowicie: Mojżesza Landaua, Seliga Gutfreunda, Maurycego Hilfsteina i Mojżesza Schiffa.

Wszyscy oni oświadczyli, że takich weksli nie podpisywali. Weksle owe eskontował przeważnie w Kasie Seidenfrau, który jednakże przeczy tym zeznaniom, a nie mogąc wytrzymać, powtarza ustawicznie: „Oj, Boże! Boże! Wszystkiemu ten Seidenfrau winien! Bójcie się Boga, panowie, czego ci ludzi chcą? To jest namowa na mnie!"

Czasem się oskarżeni zrywali ze swojej ławy i wywiązywała się pomiędzy nimi a świadkami gwałtowna kłótnia, w której dominującym głosem rej wodził, podparłszy się w boki, Waldmann, który się wogóle manifestuje jako „enfant terrible" wśród oskarżonych. Aż nareszcie przewodniczący musiał użyć całej siły płuc, aby gromkiem: „Cicho!" uśmierzyć rozkrzyczanego Waldmanna.

Dobiwszy do cyfry 26 przesłuchanych świadków odroczono rozprawę do jutra godziny 9 rano.

---

## Sejm.

*(Telefonem).*

**Lwów**, 2 maja. Posiedzenie otwarte o godzinie 10 minut 25. Po odczytaniu petycyj marszałek poświęca wspomnienie zmarłemu arcybiskupowi lwowskiemu ś. p. ks. Morawskiemu.

Urbański referuje sprawozdanie komisyi drogowej z czynności departamentu IV w sprawach drogowych.

Stadnicki domaga się, aby Wydział krajowy poddał rewizyi instrukcyę, na mocy której udzielane bywają subwencye drogowe.

Chamiec odpowiada Stadnickiemu, poczem przyjęto sprawozdanie komisyi drogowej i uchwalono rezolucyę wzywającą Wydział krajowy, aby dążył do uzyskania u rządu: a) uznania za państwowe tych dróg, które mają dla państwa donośne znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym; b) zapewnienia w drodze ustawodawczej stałej dotacyi ze skarbu państwa na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Trzecieski w zastępstwie prof. Jordana przedkłada sprawozdanie komisyi sanitarnej o czynnościach departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym. Przyjęto je do wiadomości i uchwalono szereg rezolucyj dotyczących utworzenia schroniska dla 500 nieuleczalnie chorych, zakładu położniczego w Krakowie, dwóch nowych szkół dla akuszerek i wypracowania ustawy o opiece nad ubogimi.

### Dyskusya budżetowa.

Referent generalny budżetu hr. Andrzej Potocki przedstawia sprawozdanie komisyi, która przyjęła: Wydatki w sumie 19,953.364 K, dochody własne funduszu krajowego 5,115.154 K, niedobór zatem wynosi 14,838,210 K. — Komisya budżetowa wnosi, aby cały niedobór pokryć dodatkami do podatków bezpośrednich. Mianowicie proponuje komisya Sejmowi, zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj., aby nałożone dodatki do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 proc. podatku od domów wolnych w wysokości 65 hal. od każdej korony, t. j. o 10 hal. więcej dodatków niż pobierano w roku zeszłym. Od państwowych podatków osobisto-dochodowych proponuje komisya, aby pobierano dodatek po 72 hal. od każdej korony podatku, to jest o 12 gr. więcej, niż w r. 1889. W Krakowie z okręgiem opłacać mają opodatkowani dodatek do podatku gruntowego i t. d. 55 hal., zaś do podatków osobistych 61 hal. od każdej korony podatku.

Okuniewski zastanawia się nad kwestyą pokrycia niedoboru w budżecie: przez dodatki do podatków, czy zapomocą pożyczki. Mowca oświadcza się za pożyczką. Skarży się na odporność rządu wobec Galicyi, czego winę głównie przypisuje szlachcie, ich giętkim karkom i ciągłej obawie, aby mandatów nie stracili. — Szlachcie naszej niewygodnym się stał nawet namiestnik Piniński, którego za okólnik przeciw tępieniu lasów gwałtem chce usunąć. — Przeprowadza paralelę między Amtssprache a Staatssprache i skarży się na upośledzenie języka ruskiego. Nie rozumie, dlaczego z budżetu 400 złr. odebrano z zapomóg dla uczniów, a ks. Zmartwychwstańcom podwyższono o 900 złr. dotacyę. Mowca sprzeciwia się temu, aby na pomnik Mickiewicza 80.000 złr. przeznaczano i pyta, czy Lwów jest stolicą Polski, czy Rusi. Dla Szewczenki nie chciano postawić pomnika. — Z własnej kieszeni chętnie da na pomnik Mickiewicza, którego czci, ale nie chce, aby ofiary czynili ruscy chłopi. — Do Lwowa przyjechał Sienkiewicz i w porywającym odczycie przedstawił zagładę Teutonów przez Polaków — a w tym samym czasie tu w Izbie centralny komitet urządził walną bitwę przeciw Słowianom. — Mowca głosować będzie przeciw budżetowi.

Bernadzikowski oświadcza, że stronnictwo ludowe głosować będzie za budżetem. Ale mowca chce podnieść różne braki w urządzeniach krajowych, których następstwem jest deficyt, podwyższenie dodatków krajowych do podatków — a co za tem idzie, nowe środki do gniecenia ludu. Ostro uderza Bernadzikowski na wszechwładztwo partyi stańczykowskiej, która wywiesiła sztandar walki kastowej, nie narodowej. Mowca streszcza dążenia polityczno-społeczne swego stronnictwa, które z raz obranej drogi nigdy nie zejdzie.

Barwiński uskarża się, że rząd stale zwołuje Sejm galicyjski w czasie niewłaściwym. — Omawia „lex Hupka", które uważa za szkodliwe dla włościan, roztrząsa kwestyę językową i wylicza szereg postulatów Rusinów. — Stronnictwo mowcy głosować będzie za budżetem.

Stojałowski zaznacza, że zabiera głos nietylko po to, aby przeciw projektowi budżetu mówić, ale i przeciw niemu głosować. W ten sposób chce mowca wyrazić niezadowolenie swe z gospodarki większości konserwatywnej. Mówić będzie bardziej gorzko, niż kiedykolwiek, bo obrady polskiego Koła sejmowego wzbudziły nieufność do dobrej woli większości konserwatywnej. Nie on tylko, ale i inni mowcy oskarżali tę większość, że miłość ich do Ojczyzny jest niewielka, a przytem i nieszczera; teraźniejsza większość jest niesprawiedliwą dla ludu; inaczej czynili przodkowie dzisiejszych konserwatystów; inaczej mówił hr. Adam Potocki — jego wnukowie niczego nie nauczyli się od niego. Po trzydziestu latach gospodarki w kraju, konserwatyści doprowadzili do tłumnej emigracyi ludu; rząd autonomiczny jest jeszcze lepszym, niż obecna większość konserwatywna. W państwie starościńskiem źle się dzieje. Mowca krytykuje wykonywanie ustaw przez władze rządowe w Galicyi i przyrzeka solennie, że secesyoniści polscy w Radzie państwa nie wniosą żadnej interpelacyi, jeżeli namiestnik usunie wszystkie nadużycia.

Do głosu zapisali się dalej: Czartoryski, Górski, Hupka, Wachnianin, Romanowicz.

O godzinie 3 minut 55 marszałek odracza obrady do wieczora.

---

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Lwów**, 2 maja. Komisya „matka" zebrała się wczoraj bezpośrednio po posiedzeniu Sejmu, i wybrała do komisyi specyalnej, która ma się zająć rewizyą regulaminu komitetu wyborczego centralnego, pp.: A. Wodzickiego, St. Jędrzejowicza, A. Skrzyńskiego, A. Potockiego, St. Stadnickiego, Męcińskiego, Skałkowskiego, Romanowicza, Rayskiego, Rottera, Małachowskiego, Jabłońskiego, Kozłowskiego, Gołuchowskiego, Urbańskiego i W. Dzieduszyckiego.

**Lwów**, 2 maja. Wszyscy posłowie podpisali interpelacyę Filipa Zaleskiego w sprawie Morskiego Oka, wzywającą rząd do przyspieszenia sprawy rozstrzygnięcia sporu granicznego z Węgrami i dokonał jaknajprędzej wyborów superarbitra do sądu rozjemczego.

**Lwów**, 2 maja. Wedle nadesłanych tutejszym dziennikom wiadomości, odbyły się wczoraj zgromadzenia robotnicze i pochody: w Przemyślu, Drohobyczu i Jarosławiu. — W Samborze starosta Kieszkowski zabronił odbycia zgromadzenia.

**Lwów**, 2 maja, Wczoraj zapadł wyrok w procesie prasowym Breitera, redaktora „Monitora". Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, został Breiter zupełnie uwolnionym.

Wczoraj rozpoczął się we Lwowie wiec gmin żydowskich. Do prezydyum wybrano pp.: dra E. Byka, jako prezesa, oraz dra H. Gottlieba i Lewina, rabina z Rohatyna, jako wiceprezesów. Na wstępie wygłosił dr Byk dłuższy referat o ekonomicznem położeniu żydów w Galicyi i środkach zaradczych. Przemawiali także syoniści: dr Malz i Stanel, oraz dr Ehrlich ze Skałatu, poseł Rapaport i delegat wiedeński.

Na wiecu żydowskich gmin wyznaniowych rabin z Rohatyna Hell zgłosił wniosek o wezwanie rządu, aby założył we Lwowie państwowe gimnazyum z wykładowym językiem żydowskim. Syonista Malz domagał się zrównania nauczycieli religii mojżeszowej z resztą nauczycieli i założenia seminaryum duchownego żydowskiego we Lwowie.

**Lwów**, 2 maja. Metropoltta ks. Kuiłowski jest umierający.

„Słowo Polskie" donosi, że budowa gmachu nowego teatru miejskiego we Lwowie nie będzie ukończoną przed 1 grudnia; dyrektor Pawlikowski nie prędzej podpisze kontrakt, aż w chwili, gdy termin otwarcia będzie uchwalony.

Ks. Stojałowski na ręce marszałka złożył kilkanaście petycyj z pow. bocheńskiego przeciw „lex Dunajewski".

### Ś. p. ks. arcybiskup Morawski.

**Lwów**, 2 maja. Zwłoki ś. p. arcybiskup Morawskiego przeniesiono do sali recepcyjnej. — Dziś o godz. 4 po południu rektor dr Kadyi i dr Wiczkowski zabalsamują zwłoki arcybiskupa, które jutro zostaną wystawione na widok publiczny. Zwłoki arcybiskupa Morawskiego zostaną przeniesione do kościoła katedralnego. Pogrzeb odbędzie się prawodopodobnie dopiero w poniedziałek. Kondolencye nadesłali: prezydent ministrów, dr Koerber, minister oświaty i wyznań, dr Hartel, i bardzo wielu posłów. — Z budynków publicznych zwieszają się ponure flagi żałobne.

Po południu odbędzie się narada członków kapituły, celem wyboru regensa archidyecezyi.

Ks. infułat Zabłocki ogłasza w pismach życzenie zmarłego arcybiskupa aby na trumnie jego nie składano wieńców, lecz pieniądze te przeznaczono na cele dobroczynne.

**Botzen**, 2 maja. Niemiecki radykał, redaktor Hans Koden, który za obrazę religii katolickiej został skazany na areszt i ratował się ucieczką, został przytrzymany w Monachium. Gdy go sprowadzono do Botzen, radykali niemieccy urządzili mu na dworcu gorącą owacyę.

**Bonn**, 2 maja. Zmarł wczoraj znakomity malarz węgierski, Michał Munkacsy, licząc lat 56, w prywatnej lecznicy w Endenich pod Bonn. Zwłoki jego przewiezione będą do Węgier.

### Sytuacya wewnętrzna.

**Wiedeń**, 2 maja. (Telefonem). Komisya socyalno-polityczna, która zająć się ma minimum pracy w kopalniach węgla, zbierze się w poniedziałek wieczorem na posiedzenie. — W ten sam wieczór zbierą się także kluby: czeski, niemiecko ludowy, i wiernokonstytucyjnych Niemców z Czech.

Delegacye zwołane zostały na dzień 12 maja do Budapesztu. Patent cesarski ogłosiła dzisiejsza „Wiener Ztg." Prezesem delegacyi austryackiej zostanie wybrany Dipauli. — Jest rzeczą pewną, że obie deputacye kwotowe ponownie wybrane zostaną. W sprawie tej konferuje Kolomann Szell z Koerberem. Deputacye kwotowe obradować będą z delegacyami równocześnie w Budapeszcie. Wysokość kwoty na jeden rok oznaczy korona.

Cesarz przyjął na posłuchaniu ministrów: Koerbera, Giovannollego i Szella.

Z Pragi donoszą, że prezes klubu młodoczeskiego dr Engel w organie swym stanowczo oświadczył się przeciw obstrukcyi Czechów.

### Przed wizytą cesarza Franciszka Józefa.

**Berlin**, 2 maja. Jak wiadomo, cesarz Franciszek Józef ma w dniu 4 maja przybyć do Berlina. Austryacko-węgierski ambasador Szögyeny-Marich w towarzystwie wojskowego attaché hr. Stürgkh'a uda się we czwartek do Frankfurtu nad Odrą, gdzie w piątek rano powita na dworcu cesarza Franciszka Józefa i następnie towarzyszyć mu będzie do Berlina. Inni członkowie ambasady austro-węgierskiej, jakoteż żona i córki ambasadora oczekiwać będą cesarza na dworcu poczdamskim.

W obiedzie familijnym na cześć cesarza austryackiego weźmie udział tylko ściśle kółko członków cesarskiej rodziny. Równocześnie u sekretarza stanu hr. Bülowa odbędzie się śniadanie na cześć towarzyszącego cesarzowi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Na śniadaniu tem będzie także ambasador Szögyeny-Marich.

W niedzielę 6 maja odbędzie się w ambasadzie austryacko-węgierskiej uroczyste śniadanie, na którem będzie cesarz Franciszek Józef ze świtą. Po śniadaniu cesarz przyjmie deputacyę przewodniczących tutejszych stowarzyszeń austryackich i węgierskich.

### Dżuma.

**Konstantynopol**, 2 maja. W Dżeddah zaszło od 26 do 29 kwietnia 7 wypadków dżumy, z których 5 zakończyło się śmiercią. Wczoraj zaszły dwa nowe wypadki.

**Port Said**, 2 maja. Onegdaj zaszły w tutejszej dzielnicy europejskiej dwa wypadki dżumy, które zakończyły się śmiercią. Wczoraj zaszedł nowy wypadek.

### Wojna.

**Londyn**, 2 maja. Marszałek Roberts donosi z Bloemfontein'u, że Boërowie w sobotę i niedzielę atakowali kilkakrotnie pozycye angielskie pod Thaba Nehu, zajęte przez dywizyę generała Rundle'a. Dywizyę tę wzmocniono dwoma brygadami kawaleryi z dywizyi generała French'a, brygadą piechoty generała Smith Dorrien'a i oddziałem konnej piechoty pułkownika Hamilton'a.

**Londyn**, 2 maja. „Biuro Reutera" donosi z Thaba-Nehu:

Boërowie wykonali wczoraj energiczny atak na skrzydła angielskie, z zamiarem zawładnięcia przesmykami górskiemi i odcięcia konwoju. Gen. French, widząc to, uderzył natychmiast na skrzydło nieprzyjacielskie. Trudny do ataku teren, oraz nadchodząca noc pozwoliły cofnąć się Boërom. Stanowiska, jakie oni teraz zajmują, są nie do wzięcia, gdyż znajdują się na górach jeszcze bardziej stromych, niż pod Colesbergiem. Przez cały dzień wczorajszy trwała walka artyleryjska. Kolumnę pod wodzą pułkownika Hamilton'a wysłano na rekonesans w kierunku północno-zachodnim. Stwierdziła ona, że pozycye nieprzyjacielskie rozciągają się daleko dookoła Thaba-Nehu.

**Londyn**, 2 maja. Z Mafekingu otrzymała „Pall Malle Gazette" doniesienie pod datą 20 kwietnia, że Boërowie zajęci są burzeniem toru kolejowego na południe od tego miasta. Pułkownik Boden Powell, dowódca załogi, odpowiedzieć miał na zapytanie marsz. Roberts'a że Mafeking może się trzymać, co najwyżej, miesiąc. Stan umysłów i zdrowia załogi jest bardzo dobry, żywności jednak braknie za kilka tygodni.

**Londyn**, 2 maja. „Times" donosi z Bloemfontein'u, że odkryto tam spisek skierowany przeciwko Anglikom, którego członkowie pozostawali w ścisłym związku z rządem orańskim. Rozdzielali oni broń pomiędzy farmerów, pragnących walczyć przeciw Anglii, oraz udzielali nieprzyjacielowi dokładnych informacyj o ruchach wojsk angielskich zapomocą poczty gołębiej i konnych posłańców. Władze angielskie zarządziły liczne aresztowania, zakazały mieszkańcom opuszczania miasta, jak również przybywania doń obcych.

**Londyn**, 2 maja. Z Ladysmith donoszą, że w Natalu panuje po obu stronach zupełna bezczynność. Nad Boërami objął dowództwo generał Botha, który świeżo powrócił z Pretoryi.

**Londyn**, 2 maja. Dzienniki tutejsze donoszą z Kapsztadtu, że straż wojskowa zastrzeliła znów pewnego Boëra, który zamierzał uciec z obozu w Greenprut, gdzie zgromadzeni są jeńcy boërscy.

**Londyn**, 2 maja. — „Biuro Reutera" donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay przyjmie delegatów boërskich tak samo, jakby przyjął każde inne osobistości o wybitnem stanowisku, odwiedzające Stany Zjednoczone. Dlatego też nie przyzna im kompetencyi do prowadzenia jakichkolwiek układów z ministerstwem spraw zagranicznych.

**Londyn**, 2 maja. Odbył się tu wielki bankiet, urządzony przez „British Empire League", pod przewodnictwem księcia Devonshire, w którym oprócz ks. Walii, ks. Yorku, ks. Cambridge, margr. Salisbury'ego, Chamberlain'a, wzięło udział mnóstwo osobistości ze świata politycznego i naukowego. Wszyscy mówcy, między którymi byli ks. Walii, Salisbury i Chamberlain, podnosili to znakomite wrażenie, jakie wywołało w całym świecie zachowanie się kolonij podczas obecnej wojny i dzielność wojsk kolonialnych, które pospieszyły do Afryki południowej. Salisbury zakończył swą mowę oświadczeniem, że potem, co uczyniły kolonie, Anglicy poczuli się potężniejszym jeszcze, niż dotąd narodem.

**Kimberley**, 2 maja. Oddział Boërów, złożony z 200 ludzi, obsadził Windsorton.

**Kimberley**, 2 maja. Z Windsortonu donoszą, że oddział Boërów napadł pewną wieś, z której uprowadził trzech mieszkańców, jako jeńców.

**Pretorya**, 2 maja. Z powodu wybuchu w arsenale w Johannesburgu, wydał rząd transwaalski proklamacyę, nakazującą wszystkim poddanym angielskim, z bardzo małemi wyjątkami opuszczenie terytoryum republiki w przeciągu 48 godzin.

Równocześnie zarządzono ulepszenie dozoru policyjnego, mającego na celu ochronę robotników Włochów i Węgrów, pracujących w arsenale johannesburgskim.

**Masern**, 2 maja. Bezładny odwrót Boërów trwa w dalszym ciągu. Wojska angielskie, które przybyły z odsieczą do Wepener'u, opuściły już tę miejscowość.

**Amsterdam**, 2 maja. Urządzono tutaj dla delegacyi boërskiej wspaniałe przyjęcie, w którem wzięli udział liczni członkowie zarządu miasta, władz rządowych i korporacyj. Mów nie wygłoszono żadnych.

**Bruksella**, 2 maja. — W kołach tutejszych, utrzymujących stosunki z agenturą dyplomatyczną Transwaalu, krąży sensacyjna pogłoska, że wkrótce nastąpi w sprawach południowo-afrykańskich zwrot niespodziewany, a mianowicie na rzecz zawarcia pokoju między Anglią a Transwaalem i Oranią.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

---

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



---

## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

**Wiedeń**, 2 maja 1900.

| | kor. | hal. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 98 | 95 |
| „ „ srebrna | 98 | 45 |
| 4% renta austryacka złota | 117 | 45 |
| 4% „ „ koronowa | 98 | 05 |
| 4% „ węgierska złota | 117 | — |
| 4% „ „ koronowa | 92 | 35 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 1761 | — |
| „ kredytowe | 731 | — |
| Londyn | 242 | 82½ |
| Marki | 118 | 35 |
| 20-to Markówki | 23 | 67 |
| 20-to Frankówki | 19 | 27 |
| Włoskie banknoty | 91 | 05 |
| Dukaty | 11 | 34 |
| Losy węgierskie premiowe | 164 | — |
| Losy tureckie | 117 | 50 |
| Akcye Anglobanku | 291 | — |
| „ Unionbanku | 584 | — |
| „ Bankverein | 521 | 50 |
| „ Laenderbanku | 452 | 50 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 546 | — |
| „ „ Południowej | 114 | 55 |
| „ „ Elbethal | 481 | — |
| „ „ Nordbahn | 6210 | — |
| „ „ Staatsbahn | 642 | 25 |
| „ „ Alpine | 544 | 50 |
| „ Tureckie Tabaczne | 305 | — |
| Ruble | 255 | — |

**Berlin**, 28 kwietnia 1900.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 84 | 15 |
| Krótki Wiedeń | 84 | 40 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 15 |
| Krótka Warszawa | 215 | 90 |
| 4½% Listy polskie | — | — |
| Renta włoska | 95 | 12 |
| Akcye austryackie kredytowe | 228 | 90 |
| Ultimo ruble | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 30 kwietnia 1900.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 41 | 80 |
| Cena nafty | 41 | 50 |
| Pszenica (maj, czerwiec) | 8 | 18 |
| Żyto (maj, czerwiec) | 8 | 28 |
| Owies (maj, czerwiec) | 5 | 44 |
| Kukurudza | 5 | 94 |

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski